

Krystyna Pisarkowa  
(Kraków)

## TOŻSAMOŚĆ NOSICIELA STEREOTYPOW ETNICZNYCH

Autostereotyp narodowy, inaczej niż stereotyp obcego, jest z zasady pozytywny. A rozszerzająca się wielojęzyczność i wielokulturowość społeczeństw współczesnych modyfikuje koncepcje narodu, jego rozwoju lub regresu, ingerencji państwa i samą jego istotę „lingwistyczną”. Wielojęzyczność nosicieli stereotypu etnicznego wymaga wiedzy o kilku kulturach, np. w Polsce o polskiej i żydowskiej. Także polski był dla Żydów żyjących w Polsce językiem szkoły, zawodu i fascynującej ich kultury. Na przykład Rubinstein, w anglojęzycznej autobiografii wyznał, że „kocha Polskę”, lekcje polskiego były „źródłem radości”, miał pozytywny stereotyp Polaka i Polki, Tatr i Górali — ale i bliski związek z kulturą żydowską; Celan, najwybitniejszy dla Niemców współczesny poeta niemieckojęzyczny, to typowa postać pogranicza, znawca-tłumacz tekstów rumuńskich, niemieckich, hebrajskich, rosyjskich, angielskich, francuskich; trójjęzyczny Reich-Ranicki identyfikuje się z kulturą niemiecką, choć jako Żyd zaznał prześladowań, zakazu studiów, deportacji, getta, a jako jedyny bagaż zabrał ze sobą język i znajomość kultury niemieckiej, i to z nią utożsamia „ojczyznę”. Akceptując niemieckość, „rozumie” i kocha Chopina jako „poetę muzycznego”, reprezentującego Polskę, jej wielką „lirykę”, poezję romantyczną i późniejszą. Po wojnie przybiera drugie nazwisko (słowiańskie), a na pytanie (Grassa), kim jest, powie: „Pół Polakiem, pół Niemcem i pełnym Żydem”. Ojczyznę, której mu brak, znajduje w sztuce. Od innych różni go samotność, zawdzięczana literaturze, która pozwala zająć postawę metajęzykową wobec rzeczywistości odbitej w jednym z języków naturalnych.

Niegdysiejsze próby opisanie współczesnego polskiego stereotypowego spojrzenia na cudzoziemców (1976 i udział w konferencji: *World Communication — Decisions for the Eighties*, 1980) upewniły mnie, że o ile stereotypy

obcych narodowości, zwłaszcza sąsiadów, są negatywne, wręcz złośliwe, to stereotyp „własny” jest pozytywny. Nawet cechy nasuwające wątpliwości, czy są zaletami, mogą w nim ująć za pozytywne (np. fantazja, zapalczywość, szaleńcza odwaga, czyli ryzykanctwo, szeroki gest, czyli rozrzutność), jeśli cechują tego, z kim się utożsamiamy. Można się spodziewać, że materiał dokumentujący „autostereotyp” zezwoli na próbę rekonstrukcji tego, co w opinii publicznej tworzy zespół tak zwanych „wartości”. Zatem *Niemiec* może być dla nas, jak wykazują ankiety, „systematyczny”, „zdyscyplinowany”, „okrutny” i zarazem „ckliwy”, „ja” zaś osoby, utożsamiającej się ze stereotypowym Polakiem winno się okazać łagodne, wrażliwe, uczuciowe, dobre w improwizacji, pełne fantazji, dynamiczne, nieobliczalne, a niezdolne skrzywdzić muchy. Z przeciwstawienia stereotypu obcego swojskiemu mogła się wykluczyć składanka cech istoty pozytywnej, czyli zbiór „wartości” konstytuujących nasze (moje) *ego*. Tożsamość człowieka, czyli świadomość istnienia własnego „ja” oraz względna znajomość *ego*, jest dla nauki pewnikiem — podobnie jak istnienie związku między językiem etnicznym a tożsamością człowieka z własną grupą etniczną. Zwłaszcza nauki o społeczeństwie postrzegają tu społeczną rolę języka, uznając ją za równie istotną jak jego funkcje filozoficzne i komunikacyjne. Owymi społecznymi funkcjami języka mają być: integrowanie (według koncepcji Bronisława Malinowskiego to funkcja „fatyczna”), separacja (odcinanie od obcych: np. manifestowanie w stereotypowości spojrzenia na „obcego”), wspieranie prestiżu narodowego (dotyczy wersji standardowych), tworzenie ramy odniesienia, np. kodyfikacja norm.<sup>1</sup>

Linde zdefiniował *narod*: s.v. *narod*, *nacya* jako ‘cały ten zbiór ludzi jednego języka, jednych obyczajów, w jednym kraju osadzonych — nie tylko dorośli, ale *niemówiątki* są narodem’. Czy rzeczywiście wolno i dziś wierzyć, że naród w sensie historycznym, geograficznym, religijnym, politycznym to język? Śmierć języka, utrata równowagi systemu wynikają z wymarcia grupy etnicznej, nie z zakazu używania języka. Historia uczy, że poczucie zagrożenia etnicznego sprzyja konsolidacji i ocalaniu języka (Pisarkowa 1982). Ale może współczesność zbliża nas do punktu, w którym się pojęcie narodowości spośród parametrów pomocnych przy określaniu tożsamości człowieczego *ja* wykrusza? A niezdefiniowana wielojęzyczność jest zawsze tuż za progiem<sup>2</sup> czy to w postaci dialektu, czy regionalnej odmiany języka ogólnego, czy to w postaci klanowego idiolektu rodziny. Niektóre grupy etniczne jeszcze przywiązują wagę do tego właśnie kryterium klasyfikowania członków swoich

<sup>1</sup> Według Hymesa i Weinreicha są 4 główne funkcje społeczne języka standardowego: jednocząca, separująca, prestiżowa i funkcja ramy odniesienia (por. Bobrownicka /red./, 2000, s. 13).

<sup>2</sup> Ukazał to już pół wieku temu Uriel Weinreich Weinreich, 1964 (1953).

i obcych wspólnot. Jeszcze żyją — wprawdzie jako historyczne — tradycje dydaktyczne i żyją reprezentujące je teksty, które dziecku „od dziecka” pomagają wpoić i utrwalić świadomość przynależności do grupy narodowej wraz z poczuciem więzi tożsamości z jej członkami. Jeszcze trwają nawet w słownictwie i frazeologii niektórych języków etnicznych i w ich odpowiednich kompendiach dokumentacje „znaczeń” nazw narodowości. Potwierdzają one istnienie stereotypów narodowych, choć się w miarę narastania i związków, i konfliktów między narodami, zmienia struktura społeczna i polityczna społeczeństw współczesnych.

Kontynenty lub wielkie ich obszary przeobrażają się w wielojęzyczne lub „wielodialektowe” ponadnarodowe wspólnoty kulturowe (np. wyznaniowe jak islam, polityczne jak były ZSRR, rasowe: „czarni” i „biali”; „rasa” Latynosów i inne wielkości etniczne). Uświadamiają to nam raz po raz relacje o konfliktach rasowych, np. w USA między Amerykanami a Kubańczykami na Florydzie, między dziećmi Amerykanów a filipińskimi i wietnamskimi, czy wręcz z przybyszami z Afryki. W obliczu tego zjawiska dziennikarz powie „Język nie jest w stanie nadążyć za zmieniającymi się układami”:<sup>3</sup> dorastające dzieci imigrantów czy małżeństw mieszanych nie są w stanie określić samych siebie na formularzach szkolnych sprawdzianów testowych. Syn Japończyka i matki z Indii Zachodnich wpisze do formularza: „Azjata”, ale zapytany, za kogo się uważa, odpowie, „że jest mieszzańcem” i dalej że „być mieszzańcem to rodzaj niesamowitego poczucia, że się jest wszystkim, ale również, że się jest nikim, [...] ponieważ się sżybuje między dwoma światami, oba uważa za swoje” — „to głos młodych a zarazem ich wizja narodu”. Takie tradycje państwa wielonarodowego, znanego z innych kontynentów (w Ameryce mniejszości narodowe przekraczają nawet 50%) — rozlewają się dziś także na Europę, a kontekst, w którym żyje Europejczyk, narzuca podobne pytania.

Wraca i do mnie nękające mnie od dawna pytanie o koncepcję stereotypu etnicznego. W nurt tej koncepcji wplata się wielojęzyczność i „wielokulturowość wyniesiona domu”, nienabyta w szkole, pierwotna lub „jeszcze” pierwotna, jak u Mickiewicza, który mówi: „Litwo, Ojczyzno moja...”, choć nie zna języka litewskiego. Jak u Chopina, u którego składniki kultury francuskiej nie tłumią potrzeby przemawiania *Krakowiakiem*, *Mazurkiem*, czyli ludowym wątkiem muzycznym. Jak u Odojewskiego, który traktuje sam język jako wartość aksjologiczną, konkretnie jak ekwiwalent ojczyzny: „Urodziłem się w Poznaniu, mieszkałem zaś w wielu stronach i miejsco-

<sup>3</sup> P. „Nowa twarz rasy — Pojęcie rasy zyskuje w USA nową definicję” Jon Meacham i in., „Newsweek” 18 IX 2000 (według przedr.: „Forum” 1 X 2000, s. 10–11).

wościach; jak zaczynam liczyć, to ze zdumieniem stwierdzam, że najdłużej w Bawarii, w Monachium. Myślę, że moje korzenie tkwią w języku i w jego zawilosciach, i tajemnicach, w historii naszego kraju, w pejzażu. Oczywiście można by jeszcze inaczej odpowiedzieć. Że w tradycji, w pewnym kodeksie moralnym. Albo, że w literaturze” („Tygodnik Powszechny” 1988). Z innej wypowiedzi Odojewskiego, udokumentowanej w krótkometrażowym filmie o nim, wynika, że chmury polskie są zupełnie inne niż w obcym kraju (Pisarkowa 1999).

Zapewne wielokulturowość modyfikuje myślenie stereotypowe. A jest pojęciem nieostrym, ma wiele nieusystematyzowanych odmian. Zróżnicowane są społeczeństwa słowiańskie, zwłaszcza bałkańskie; dawna monarchia habsburska to uderzająca „niejednorodność”; Żydów łączyło wyznanie (możliwe), dzieliło pochodzenie, dzieliły języki, stosunek do tradycji.<sup>4</sup> Stosunek koncepcji narodu do „lingwistycznej rzeczywistości społeczeństw”, „jej rozwoju lub regresu” (ingerencja władzy państwowej: wynarodowienie, centralizacja władzy) to zjawiska ciągle rozważane. Zajmują się nim autorzy uczestniczący w tomie *Język a tożsamość narodowa* (2000) pod redakcją Bobrownickiej, która sama wyróżnia spośród tych narodów właśnie historię Polaków. Uznaje, że tylko tu „mamy do czynienia z paralelnym rozwojem świadomości narodowej i narodowego języka [...] bez szczególnych powikłań autoidentyfikacji narodu i korelatu językowego”.

Podobnie widzi Polskę Bajerowa. W jednym, ostatnim odcinku okresu, polszczyzna rozdziela się na potoczną wersję mówioną i na polszczyznę pisaną. Oznacza to: spetryfikowanie normy pisanej w ostatnich latach XIX wieku, wzrost kręgu korzystających z mediów pisanych — to inteligencja: „język obsługuje już wszystkie sfery życia społecznego wraz z sferą nauki”, popularyzuje „intelektualizację”, składnia tworzy „łańcuchy przyczynowo-skutkowe”, bo „wnika w zależności między zdarzeniami” (Bajerowa 2000, s. 143–4). To załóżek fundamentu późniejszej koncepcji *langue*. I właśnie składnia wykazuje istnienie świadomych mechanizmów „strzyżenia” tekstu pisanego według reguł odbijanych i zarazem narzucanych już interpunkcją. Zdanie złożone zyskuje stałe cechy strukturalne.<sup>5</sup> Choć więc początek rozwoju polskiej hipotaksy wyłania się z samych początków piśmiennictwa polskiego, formalizacja i „zaklepanie” (Bajerowa 2000) statusu struktury w systemie, organizacja składni, jej „uspokojenie” (Bajerowa 2000), elizja nadmiernej ilości wariantów nastąpi później. Normalizacja to czynnik ze-

<sup>4</sup> Cały nr 11/2000 kwartalnika „Krasnogruda”: Krajobraz i pamięć. Zagłada Galicji dotyczy tej problematyki.

<sup>5</sup> Początek rozwoju hipotaksy tkwi oczywiście w początkach piśmiennictwa polskiego (Pisarkowa 2001).

wewnętrzny i wewnętrzny, a towarzyszy mu wpływ polityki, praktyki wydawniczej i dydaktycznej.

Te czynniki i ugruntowanie normy dla wersji polszczyzny pisanej rozstrzygnęły w końcu XIX w. o jej uratowaniu mimo rozbitcia regionalnego wzmocnionego przez rozbitcie Polski na trzy odmienne zabory. Warto zapamiętać tę rolę gramatyki w historii ocalenia tożsamości kulturowej. Bo choć w każdym zaborze traktowano polszczyznę inaczej, w żadnym jej nie rozpieszczano. Najłagodniej obchodzono się z nią w zaborze austriackim.<sup>6</sup> Wśród wielojęzycznych narodów monarchii habsburskiej są oczywiście Żydzi, trudni do ujęcia w stereotyp lub opis uproszczony, wchodzili oni w skład każdego z narodów i państw uplątanych w relacje z monarchią habsburską, a ponadto w państwa, które jak np. Polska poza Austrią tkwiły w zaborze rosyjskim i pruskim, gdzie uczenie polskiego było zakazane. Dlatego refleksje ogólne z obserwacji wielojęzyczności i nosicieli polskiego stereotypu etnicznego nie obejdą się bez wiedzy o problematyce i kulturze polskiej i żydowskiej. Wybieram z bezliku wielojęzycznych profili<sup>7</sup> świadectwa Artura Rubinsteina, Paula Celana i Marcela Reicha-Ranickiego.

Co do Rubinsteina z jego anglojęzycznej autobiografii wybieram i cytuję tu (na końcu tekstu) fragmenty naświetlające jego stosunek do polskiej kultury, które mówią same za siebie, że: Rubinstein „kocha Polskę” (1); lekcje polskiego były mu „źródłem radości” (1), polskie wyrazy, jak *żał* są bliskie i nieprzetłumaczalne (2), mimo że znał kilka języków tak dobrze, iż brano go za ich rodowitego użytkownika (3, 13), ma pozytywny stereotyp Polaka: mężczyzna o eleganckich, doskonałych manierach, umiejący się bawić, (7) Polka to wdzięk, uroda, temperament, „bujność” (8); fascynują go Tatry i Górale polscy (9) — a jednocześnie ma poczucie bliskości w stosunku do kultury żydowskiej (11, 12).

Paul Celan jest postacią typową dla pogranicza, zna, bo czyta i tłumaczy teksty rumuńskie, niemieckie, hebrajskie, rosyjskie, angielskie, francuskie. Dla Niemców to najwybitniejszy współczesny poeta niemieckojęzyczny. A i on sam uważał niemiecki za „swój język ojczysty”, o czym mówi w wielu

---

<sup>6</sup> Najgorszy był zabór rosyjski: gdy w 1895 zakazano uczyć polskiego w szkole, inteligencja Żydowska uczestnicząca w kulturze polskiej uznała za konieczne nauczać polskiego w chederach (p. Klemensiewicz 1974, 518 i tabl. synchroniczne Bajerowej ib.). Jeszcze w XX w. mój dziadek woził dzieci z pn. Małopolski końmi po kryjomu przez zieloną granicę do Galicji do „szkół” (córki na Salwatorze u krakowskich Norbertanek).

<sup>7</sup> Pomijam trójjęzycznego Josepha Conrada — jak pomijam dwujęzycznych polskich mieszkańców Litwy (jak przedstawiciele dwóch generacji Karłowiczów), niezliczonych mieszkańców Ukrainy, Białorusi.

swych wierszach. Ostatnio Maria Kłańska (Kłańska 2000) przypomina *Nähe der Gräber*<sup>8</sup>:

*Kennt noch das Wasser des südlichen Bug,  
Mutter die Welle, die Wunden dir schlug?  
[...] Und steigt nicht der Gott mit dem knospenden Stab  
den Hügel hinan und den Hügel hinab?  
Und duldest du, Mutter, wie einst, ich daheim,  
den leisen, den deutschen, den schmerzlichen Reim?*

i notuje jednocześnie fakt bardzo znamienity:

„nie ma prostej korelacji między tożsamością narodową a językiem, który Żydzi danej prowincji uważali za ojczysty, czy też który był dla nich językiem codziennej komunikacji. [...] Również język polski był dla wielu Żydów z Galicji językiem nie tylko szkoły i życia zawodowego, lecz przede wszystkim fascynującym ich językiem kultury i literatury polskiej [...]” (Kłańska, 2000, 254).

Literackich świadectw dokumentujących pytania-odpowiedzi do zagadki własnej tożsamości dostarcza wielu pisarzy żydowskiego pochodzenia. Jest wśród nich Rose Ausländer — jak i Celan<sup>9</sup> — z Czerniowiec, Franz Kafka z Pragi. Wypada też wymienić Josipa Brodskiego:

„Jestem Żydem, choć nigdy właściwie nie robiłem z tego sprawy. [...] W istocie sądzę, że poeta musi wywiązywać się ze swego rzemiosła, operować tym, co czuje lub co mu nakazuje odczuwać jego język.”<sup>10</sup>

— nawet także Aleksandra Wata: mówi sam o sobie, mówią inni (Venclowa 1997, Pisarkowa 1999), ostatnio Kornhauser:

„[...] to nie same wiersze [...] przemawiają, lecz biografia poety”, „unikanie jednoznaczności”, „rezygnacja z interpretacji rzeczywistości”, „chaos”, „święty chaos”, który „jest wtajemniczeniem, *sacrum*”, „zapisem trwogi zesłańca [...] człowieka rzuconego w dalekie nieprzyjazne strony”; „tematyka obcej przestrzeni”, gdy „obce miejsca” we Włoszech, Francji, Ameryce są „jedną z zasad przeżywania poetyckiego świata”, gdy „obca przestrzeń” przeciwstawiona zostaje „normalności”, „**płynność chaosowi** [! — K.P.] świata, życiu na rozstajach” jak „*sacrum* dzieciństwa” i „dawność świata”; tym dawnym światem jest dzieciństwo, jego symbolicznej Czystości i niewinności, do której Wat się stale odwołuje [...]. Dzieciństwo to oczywiście

<sup>8</sup> Rozszerzam cytowany u niej wers o dodatkowy fragment kontekstu rzeki (pol. *Bug*, niem. *südlicher Bug*).

<sup>9</sup> P. też moja analiza *Fugi śmierci* (Pisarkowa 1998).

<sup>10</sup> Z wywiadu danego amerykańskiemu sławicistom: Davidowi M. Bethea w *Niezawisimej Gazecie* (Kozioł 2000).

kwestia żydowska, tradycja, problem wiary, źródło życia [...]. Pod koniec życia mówił ostentacyjnie: „Zawsze byłem dumny, że jestem Polakiem i Żydem [...]. Poezja Wata została od początku zbudowana na antynomii.” (Kornhauser 2000).

Wielojęzyczność decyduje po prostu o uczestnictwie w kilku kulturach. Formy uczestnictwa są czynne, świadome (próba wyboru), pełne lub bierne, podświadome i alternatywne. Niegdyś, w czasach wielonarodowej II Rzeczypospolitej wielokulturowość i wielojęzyczność zajmowały inne miejsca w świadomości społecznej. W małym, a bogato i egzotycznie ilustrowanym<sup>11</sup> kalendarzyku z 1939 roku, który reklamuje wyroby tytoniowe i „zwitki, tutki, gilzy, bibułki” firmy *Herbevo-Morvitan* napotykam dodatkowo dwa wykazy świąt: ruskich (7 I Rizd. Chryst, 14 I Nowy Rik 1939 itd...) i żydowskich (2 III *Post Estery*, 5 III *Purim*, itd.). Patriotyzm może się objawiać jako manifestacja czynna: dystynktywna w sytuacji krytycznej. Świadome uczestnictwo w jakiejś kulturze daje poczucie pełnej tożsamości etnicznej. Język etniczny nosiciela konkretnej kultury etnicznej zawiera tak wyraziste ślady reprezentacji stereotypów etnicznych, że wielojęzyczny nosiciel tej kultury może być źródłem informacji nie tylko o tożsamości, ale i o noszonym przez niego stereotypie. Rekonstruowane motywy wyboru własnej tożsamości i odrzucenia innej ukazują swoją hierarchię. Obserwacja tego procesu ukazanego w tekstach wyczerpujących i rozległych autobiografii podmiotów literacko utalentowanych jest nęcąca i owocna.

Taki jest przykład Marcela Reicha-Ranickiego, „papieża” czy „cara” niemieckojęzycznych krytyków literackich, jak go nazywają Niemcy, nosiciela dwóch lub kilku profili kulturowych ukształtowanych czy sygnalizowanych przez języki zawdzięczane rodzicom i środowiskom, w których przyszło mu żyć bądź które sam wybierał. Zrodzony (\*1920) we Włocławku z niemieckojęzycznej matki Żydówki, zaplątanej w Polskę przez związek z kupcem z Płocka, powierzony w wieku szkolnym zamożnym krewnym matki w Berlinie, przeżył tam dzieciństwo lat szkolnych do matury, czyli lata stabilizacji i ekspansji reżimu nazistowskiego. Deportowany z Niemiec już w październiku 1938, przeszedł niemal całą wojnę w getcie, z którego uciekł 3 II 1943.<sup>12</sup> Koniec wojny zastał go nad Prypecią. Po wojnie jest w Polsce do 1958 r., by „wybrać wolność”, zyskać obywatelstwo niemieckie. Już jako największy niemiecki krytyk literacki opisuje drogę do triumfów w Niemczech. Sam pyta

<sup>11</sup> Są tam także maksymy i „przypowieści Dalekiego Wschodu”.

<sup>12</sup> Ukrywała go blisko Warszawy „przypadkowa polska rodzina dobroczyńców”, ludzi „prostych”. „To nie perspektywa forsy skłaniała Bolka i Genię do tego, lecz coś, co zdołam wyrazić tylko już dawno zużytymi słowami: miłosierdzie, dobroć, człowieczeństwo” (o.c. s. 293).

o przyczynę ocalenia życia, rozgrywającego się w trzech światach etnicznych (polski, niemiecki, żydowski), nad którym się przetaczają trzy światowe huragany polityczne: II wojna światowa, zwycięstwo komunizmu i jego upadek.

Także tożsamość jednostki w świetle języka kultury, do której należy też polityka, okalają płynne granice. Dotyczy to kultur współczesnych chronionych przez konwencje granic politycznych lub atakowanych przez globalizację. Oto istnieje Reich-Ranicki, człowiek o kilku profilach kulturowych ukształtowanych przez języki rodziców i konteksty, które wybrał. Czy w motywach wyboru biją źródła identyfikacji podmiotu ze stereotypem etnicznym i odrzucenia wartości alternatywy? Los zmusza go do pytań o przyczynę ocalenia „tego” życia w trzech światach etnicznych. Budzi świadomość, że otrzymany dar trzeba spłacić: dać świadectwo miłosierdzia i przebaczenia. Ten ktoś identyfikuje się z kulturą niemiecką, nawet jeśli rodzice dali mu w sumie aż trzy języki. W Polsce nauczycielka mówiła wyjeżdżającemu do Niemiec chłopcu o „wejściu w kraj kultury”. Pierwszy kontakt z tą kulturą ukazał mu „anty-wartości” „chłód”, „okrucieństwo” (chłosta), „sztuczność, precyzję, oszczędność”. Matka oddając go zimą 1935 do Fichte-Gymnasium Berlin Wilmsdorf, mówi dyrektorowi: „Mój syn jest Żydem i Polakiem. Jak będzie traktowany w szkole?”. Dyrektor zapewnia: „Szkoła pielęgnuje dobre, sprawiedliwe tradycje niemiecko-pruskie”. Był w klasie z przedmiotu *Deutsch* najlepszy, ale nie mógłby jako Żyd (!) mieć z tego przedmiotu na świadectwie maturalnym „piątki”. Mimo to rozmiłowany w literaturze, a wyobcowany, identyfikuje się właśnie z Mannowskim Tonio Krögerem. Na maturze pojmuję, że choć go uczono wiary w zwycięstwo sprawiedliwości i choć uwierzył, że źli Niemcy i złe Niemcy przegrają, to jako Żyd nie ma wstępu na wyższą uczelnię. Można go było deportować do kraju urodzenia „tak jak stał”: świtem 28 X 1938. Zabrał ze sobą (podświadomie) bagaż języka i tamtej kultury, nie pomyślał o tym w zimnym pociągu, który go wiozł z Niemiec, nie przeczuwał, jaka rolę w przyszłym życiu odegra ten niewidzialny, „ten bezużyteczny, jak się obawiałem bagaż, [który] wywoził [...] z kraju, z którego [go] wygnano, język, niemiecki język i literaturę: literaturę niemiecką.” (Reich-Ranicki 2000, 160).

I właśnie ją uznał za swoją „ojczyznę”, ona i „jej” język uczestniczy w konstytuowaniu jego tożsamości, umożliwia mu akceptację niemieckości, bo została słowami Manna oddzielona od „całego *Deutschtum* jako takiego”, tym ściślej spleciona z kulturą. Postawa Manna upoważnia Reich-Ranickiego do przyjęcia a antynomii między „Niemcami Hitlera” i „Niemcami Manna”. Polska jest mu „krajem urodzenia i krajem wygnania”. W indeksie nazwisk wymienionych w tej autobiografii jest na 600 — kilkudziesięciu Polaków: wielokulturowi *Chopin, Rubinstein, Joseph Conrad, M. Karło-*



wicz<sup>13</sup>, Kopernik, pisarze: Mickiewicz, Iwaszkiewicz, Koprowski, Kruczkowski, Lec, Słonimski, Tuwim (i Bierut, Gomułka). „Rozumie” i kocha Chopina: jest to dla niego „poeta muzyczny”, który reprezentuje *język polski*, jej lirykę, jej wielką poezję od romantyzmu po wiek dwudziesty (notabene od 1942 nie wolno w getcie warszawskim grać Chopina!). A jego zachwyt poezją polską, poczęty od lektury Tuwima<sup>14</sup> i innych najlepszych poetów polskich, rośnie w miarę jej poznawania.

Mimo to w trakcie lektury biografii Reicha-Ranickiego narasta wrażenie, że mu się trzeci, polski, składnik tożsamości wymyka, choć autor odkrywa Niemcom, że „sprzeczność” charakteryzuje wszelką *niemieckość* i Niemca i „towarzyszy mu przez całe życie”: choć przypomina megalomanię, upokarzającą tego, kto się pozwala piętnować jako słabszy. Uzupełnia szkolne nauczki historii o zwycięstwie sprawiedliwego: nie wygra słaby. W szkole „trudna do wymówienia” nazwa miejsca urodzenia: *Włocławek*, wywołuje atak śmiechu klasy, kpiny nauczyciela. Za bezczelny komentarz dostaje w twarz. I oto do dziś język „wielkiej” kultury przechowuje w czynnym słownictwie, nie jako archaizm, pojęcie: *Ohrfeige* ‘policzek’, obiegową nazwę barbarzyńskiej obelgi fizycznej. Czy to opozycja stereotypów? Czy folklorów, czyli kultur? Ale Reich-Ranicki, dotąd *Reich*, przybiera po wojnie (już w Niemczech!) drugie nazwisko, manifestujące w sposób oczywisty słowiańskość: chce, by je wymawiano z polską [-ran’itski]<sup>15</sup> tam, gdzie wiadomo, iż przedstawiciele „małych narodów” (Słowianie) mają nazwiska „nie do wymówienia”, lecz do przekręcania w mowie i piśmie!

Jego powojenna, odnowiona fascynacja Niemcami, dotyczy Niemiec wybawionych z głównej sprzeczności: „Mann vs Hitler”, skoro Mann zapytany (1937), czym są Niemcy naszego wieku, mówi: „Adolf Hitler i Tomasz Mann, te nazwiska symbolizują obie strony niemieckości, jej potencji, a zapomnienie o tej ambiwalencji jest potencjalnym zagrożeniem dla ludzkości”. Toporne pytanie Grassa obnoszącego od Renu po Indie kaszubskie pochodzenie, zadane z pozycji kultury „wyższej”, której gramatyka zezwala pytać podmiot o to, co Niemiec chce wiedzieć, zaimkiem nieosobowym, pyta „Was sind Sie denn nun eigentlich — ein Pole, ein Deutscher oder wie?”<sup>16</sup> Reich-Ranicki

<sup>13</sup> Z rodziny Polaków litewskich, syn Jana, głównego autora *Słownika Warszawskiego*.

<sup>14</sup> Żona odkryła go Reichowi-Ranickiemu, który uznaje, że to może najmuzykalniejszy z poetów polskich, muzykalność zaś — to dla Reicha-Ranickiego typowa (stereotypowa?) cecha Żydów.

<sup>15</sup> Por. *Brockhaus Lexikon*, dtv, s.v.

<sup>16</sup> Przywodzi to na myśli dowcipy z serii *Przychodzi baba do lekarza, a lekarz się jej pyta: „Co Pan(i) jest?”*. Baba odpowiada „krawcowa”.

pisze, że zachwyił Grassa odpowiedzią: „Pół Polakiem, pół Niemcem i pełnym Żydem”, i że sam wtedy uznał swoją spontaniczną odpowiedź za „całkiem — ale i za ledwie — ładniutką”:

„Owa formuła arytmetyczna była tyleż efektowna, co nieprawdziwa: ani jedno słowo się tu nie zgadzało. Nigdy nie byłem na wpół Polakiem, nigdy — na wpół Niemcem — i nie miałem wątpliwości, że nigdy nie będę. Nigdy w życiu nie byłem także «pełnym» Żydem, nie jestem nim i dziś.” (Reich-Ranicki, 12).

Rozważamy osobowości ludzi utalentowanych artystycznie, mających swoistą odmianę wyobraźni kreatywnej, percepującej i interpretującej ekskluzywne, bo niedostępne niewprawnemu odbiorcy kody semiotyczne, jak tzw. muzyka poważna, kody intersemiotyczne, może zawierające znaki awerbalne, prewerbalne, suprasegmentalne. Nawet we wstępnej, powierzchownej obserwacji tych osobowości uderza, że **jeden** człowiek wielojęzyczny i wielokulturowy, to jak świadczą wypowiedzi Rubinsteina (4), Celana („język” rzeki), Wata, Odojewskiego („język” pejzażu: chmury, Pisarkowa 1999), Reicha-Ranickiego (dialog z Grassem) to właściwie **dwie** osoby wielojęzyczne. Jedną z nich to Cygan lub w ogóle artysta.

Pionierska praca lingwisty Weinreicha (Weinreich 1953) o wielojęzyczności zawiera szkic powiązanej z tematem interdyscyplinarnej problematyki i stosownej literatury. Weinreich przytacza m.in. konkluzję niemieckiego badacza z lat trzydziestych, Henssa<sup>17</sup>, który stwierdzał istnienie psychicznych efektów wielojęzyczności u dzieci, zwłaszcza oddalonych od kraju urodzenia (*native land*):

A bilingual child [...] „early begins to brood over its peculiarities and its difference from the surrounding world; it becomes subject to an inner splitter [*Zerrissenheit*] and starts a fight for clarification, a struggle for becoming whole [*Ganzwerden*]”, which in turn leads to intellectual and moral deterioration (Weinreich 1953, 119) — lub u dziecka, którego drugi język jest językiem narodu wrogiego:

„A war will often afflict a bilingual person particularly severely because it may be to him almost a civil war (Christophersen)” (Weinreich 1953, 121).<sup>18</sup>

Z autobiografii Reicha-Ranickiego wynika jasno, że dla niego „najmuzycalniejsi uczniowie niemieckiej szkoły to Żydzi”. A rozmowy z Yehudi Menuhinem czy Ojstrachem uświadamiają mu, że „w każdym Żydzie jest coś z muzycznego Cygana”.

<sup>17</sup> Wilhelm Henss, *Erziehungsfragen der fremden Minderheiten*, Bureau International d'Éducation, *Le bilinguisme et l'éducation*, Travaux de la conférence internationale tenue à Luxembourg, Geneva-Luxembourg, 1928, Spanish edition, Madrid 1932, 211.

<sup>18</sup> Za Weinreichem według: Paul Christophersen, *Bilingualism*, London 1948, 9 i nn.

Wytyczając bieguny obszaru (niemieckości) nazwiskami *Manna* i *Hitlera* powie, że „zapomnienie o tej ambiwalencji jest potencjalnym zagrożeniem dla całej ludzkości”. Szuka Ojczyzny, której mu brak, z nadzieją znalezienia jej w literaturze. I nie do podważenia jest prawdziwość wyznania, że ją tam znalazł. Ma osobisty i intensywny — także przez dynamizm swej krytyki — stosunek do tej „ojczyzny”.<sup>19</sup> W jego przypadku wielojęzyczność przyczynia się do poczucia tożsamości, ale nie wypełnia formuły „więzi fatycznej” (!) z innymi członkami tej wspólnoty kulturowej. Jest samotny jak Tonio Kröger. Bo od innych różni go świadomość samotności zawdzięczanej literaturze:

„To w Toniu Krögerze, który marzy o „rozkoszach zwyczajności”, i który się lęka, że mu umknie życie w swym przerażającym banale, który cierpiąc z powodu alienacji, żyje jak obcy we własnym domu — to w nim się rozpoznałem. Jego skarga, że często bywa śmiertelnie znużony koniecznością przedstawiania tego, co ludzkie, bez możliwości rzeczywistego uczestnictwa w tym człowieczeństwie”, zraniła mnie do głębi. Lęk przed wyłącznym życiem w literaturze, przed wykluczeniem z uczestnictwa w tym, co ludzkie, zatem tęsknota do pięknej, zielonej łąki rozpostartej dookoła, a mimo to nieosiągalnej, nigdy mnie nie opuściła. Ów lęk i owa tęsknota są właściwymi wątkami mojego żywota.” (103).

Literatura zezwala na samotność i wyobcowanie albo wręcz zmusza do niego. Ona i muzyka pozwala także, podobnie jak bilingwizm, zająć postawę metajęzykową wobec rzeczywistości odbitej w jednym z języków naturalnych. Więc też relatywizuje krańcowość sytuacji wyboru u jednostki wielokulturowej. W rezultacie już te parametry odróżniają owo indywiduum od innych. Refleksja znów nasuwa myśli o Celanie, o jego samobójstwie, o Aleksandrze Wacie.

A zespół domniemanych cech, tworzących tożsamość etniczną kojarzoną przez intuicję i naukę z językiem, tworzy zarazem sito w poszukiwaniu kośćca aksjologicznego jednostki wielojęzycznej.<sup>20</sup> Wyciedza ono: poczucie wyobcowania z codzienności, transcendencję, niepokój nomady, dystans wobec „stałości praw grawitacji”, uczestniczenie w sztuce, muzykę. Nieprzećiętna wrażliwość muzyczna wielojęzycznych poetów, pisarzy, wirtuozów,

<sup>19</sup> Warto zrobić bilans etapów życia w kilku „ojczyznach”: 1. Polska 1920–1930: to może czas bliskości z matką, nieco „zagubioną” w Polsce, niemieckojęzyczną Żydówką; 2. Niemcy 1930–1938: życie w kręgu dalszej rodziny, szkoły i wpływy kultury: literatura, teatr; matura i zakaz studiów; deportacja do Polski; 3. Polska 1938–1944: getto, miłość, żona, ucieczka (1942) i życie w ukryciu do „wyzwolenia nad Prypecią przez *Krasną Armie*”, a do 1957 pod rządami Bieruta, Gomułki i „wybranie wolności”...); 3. Niemcy 1957–...

<sup>20</sup> Nacechowane nazw wartości aksjologicznych w języku sugerują obecność tych wartości w „systemie etycznym” nosicieli języka i zezwalają na identyfikację, np. *wstydy*, *honor* (Pisarkowa 1978), *krzywda* (Pisarkowa 1999b).

kompozytorów prosi o analizę obustronnej relacji między wielojęzycznością a muzykalnością i o wcielenie muzyki do zbioru potencjalnych „wartości” aksjologicznych. Wrażliwość muzyczna już samych polskich kompozytorów wielokulturowych Chopina, Moniuszki, Wieniawskiego, Karłowicza, Szymanowskiego, i wykonawców jak Rubinstein, ale i „obcych”: Jehudi Menuhina, Ojstracha — podobnie jak poetów, pisarzy pozwala postrzegać muzykę jako pozytywną wartość stereotypu etnicznego. Postrzeganie obustronnej relacji między wielojęzycznością a muzykalnością jest spojrzeniem intersemiotycznym. Opowiada się za nim także Zbigniew Herbert:

„[...] dawno temu właściwie od zarania życia Pan Cogito uległ zwodniczym urokom muzyki przez bory niemowlęstwa niósł go śpiewny głos matki ukraińskie niańki nuciły mu do snu rozlewną jak Dniepr kołysankę rósł jakby przynaglany dźwiękami w akordach dysonansach zawrotnym crescendo otrzymał podstawowe wykształcenie muzyczne [...] trudno powiedzieć kiedy zaczęły go nękać wątpliwości skrupuły wyrzuty sumienia słuchał muzyki rzadko [...] wyszło źródło radości mistrzowie motetu sonaty fugi nie byli temu winni zmieniły się obroty rzeczy pola grawitacji a wraz z nimi wewnętrzna oś pana Cogito nie mógł wejść do rzeki dawnego upojenia [...] ale czym jest czym jest naprawdę metronomem wszechświata egzaltacją powietrza medycyną niebieską [...]” (*Przygody Pana Cogito z muzyką*, 1992).

Muzyka, która też jest językiem, nie tylko jako „język Chopina” — ale i jako rytm rzeki (Heraklit!), jako *metronom kosmosu* — wydaje się wartością wprowadzającą ład w niepokój i chaos bilingwizmu czy wielojęzyczności tego świata, które nas ogarniają, gdy przestawszy być *niemówiątkiem*, opuszczamy dzieciństwo sielskie, anielskie. Może zresztą „jednojęzyczność” w ogóle nie istnieje? Martinet uznaje (we Wprowadzeniu do Weinreicha: Weinreich 1964 (1953)), że odkąd dialektolodzy wykazali przepuszczalność komórek językowych, i rozprzestrzenianie zmian językowych w postaci fal, społeczność językowa nigdy nie wyda się ani homogeniczna, ani zamknięta. Interferencje zaczynają się „tuż za najbliższymi drzwiami, w domu i to w jednym i tym samym człowieku”. Jednostka jest polem walki dla skłóconych znaków i nawyków językowych i zarazem stałym źródłem ich mieszania się. To, co nazywamy *językiem*, jest „agregatem milionów mikrokosmosów, z których liczne zdradzają takie odchylenia zachowań językowych, że się wahamy, czy nie należałoby ich zaliczyć do innego języka”. Ową wymianę determinuje coś ponad samą komunikacją między użytkownikami języka. To „wycucie językowe” (*allegiance*) sprawia, że istnienie dwóch odrębnych języków literackich: czeskiego i słowackiego, jest czymś więcej niż różnice między nimi jako językami literackimi. Bilingwizm przemawia za *podzielnością wycucia językowego*. Zależność między językami jest faktem istotnym, ale to nie ona decyduje o tym, kiedy się między nimi zaczyna kontakt. Każdy mniej lub bardziej dostosowuje swój język do okoliczności, do interlokutora. A ów

proces adaptacji zależy od tego, co się wydarza, kiedy przechodzimy z języka na język, np. z angielskiego do rosyjskiego. Niby cały czas używamy tego samego systemu, a naraz przechodzimy na inny, w dodatku zmieniamy system leksykalny. Odkładamy jakiś system homogeniczny, by przejść do innego homogenicznego. Weinreich (i Martinet) (Weinreich 1953) uznają, że właśnie to charakteryzuje sytuację osoby dwujęzycznej. Ale do jakiego stopnia uświadamiamy sobie tę sytuację, skoro tylko nieliczni wirtuozi językowi umieją *utrzymać*, czyli opanować więcej niż jeden „instrument” języka niemal równocześnie (p. Rubinstein, cyt. 13)?

Wielojęzyczność istnieje w postaci wielu odmian pośrednich. Wzajemne porozumienie nie jest kryterium jednojęzyczności: Skandynawowie czy Czesi i Słowacy mogą się porozumiewać między sobą, mówiąc (każdy własnymi językami). „Czasem łatwiej zrozumieć cudzoziemca niż rodaków omawiających sprawy techniczne”, pisze Martinet łagodnie. Dwóch rozmówców inaczej się też rozumie po kilku godzinach wspólnej rozmowy. I nawet owe języki wchodzące w grę nie muszą mieć więzów genetycznych. Jeśli chęć komunikacji jest zrazu tylko po jednej stronie, to wkrótce i po tamtej stronie rozwinię się „sytuacja dwujęzyczna”, czyli trzeba kontaktów i interferencji. A mamy z tym zjawiskiem do czynienia, kiedy języków używa alternatywnie ta sama osoba. Używając ich, staje się ona „miejscem kontaktu i interferencji między nimi<sup>21</sup>”. Interferencję języków wolno postrzegać jak interferencję fal, definiować ją jako „nakładanie się fal świetlnych czy dźwiękowych tej samej częstotliwości, powodujące wzmacnianie i osłabianie natężenia fali wypadkowej”. Takim procesem (wraz z alternatywą osłabiania lub wzmacniania) staje się może dla jednostki wielojęzycznej wybór tożsamości i ojczyzny.

## Suplement

Cytaty z autobiografii Artura Rubinsteina *Moje młode lata*. Przeł. z ang. Tadeusz Szafar, Kraków 1976, PWM.:

1. „Posłano mnie do szkoły — z konieczności do szkoły rosyjskiej, nie zezwalano bowiem na istnienie szkół polskich. Zaczęto od nauczania nas szybkiego odklepywania oficjalnych tytułów cara i carskiej rodziny: «Jego cesarska Mość, Samodzierżawca Wszechrosji, Król Polski, Wielki książę Finlandii itd.», oraz do śpiewania rosyjskiego hymnu państwowego. Nienawidziłem tego, buntowałem się przeciwko narzucaniu mi czegoś równie obcego.

<sup>21</sup> Ta praktyka nazywana dwujęzycznością l. bilingwizmem, a uczestnicząca osoba — dwujęzyczną, sprawia, że z kontaktu wynika przemieszanie czyli interferencja: nacisk jednego systemu norm na drugi. I lingwistę interesuje właśnie, że nowy element może przeorganizować (reorganizować) system a nie dodatki (Weinreich 1964).

W domu mówiliśmy po polsku, byłem Polakiem [! — K.P.]. Znamienne jak bardzo ta nienawistna atmosfera szkoły uświadomiła mi, że Kocham Polskę [! — K.P.], po południu z siostrą Franią odbywałem lekcje języka polskiego, które były dla mnie źródłem wielkiej radości.” (17).

2. „Jest polskie słowo *żał*, słowo piękne i niemal nieprzetłumaczalne [! — K.P.]. Oznacza smutek, nostalgię, rozżalenie, ból serca i jeszcze coś więcej. Wyraża uczucie, kiedy w człowieku coś wyje w środku, uczucie nie do zniesienia, od którego pęka serce.” (18).

3. [Kuzynka zmarła:] „Pewnej nocy, kiedy leżałem, nie mogąc zasnąć, przyszło nagle olśnienie. Tak, to Bóg, Bóg, do którego mój dziadek modlił się tak gorąco, zapewniając mnie, że On jest wszechwiedzący, wszechobecny, że zna nasze najskrytsze myśli, chroni nas i nigdy się nie myli. «A więc — myślałem rozgoryczony — jak mógł uczynić coś równie niesprawiedliwego i okropnego! Musiał być roztargniony albo nieuważny, ale u Boga — powiadają — jest to niemożliwe.» Opanowało mnie desperackie pragnienie. Musiałem się koniecznie przekonać, czy On naprawdę istnieje, czy wie o moich wątpliwościach. «Tak, muszę zaryzykować, nawet jeśli miałbym przypłacić to życiem.» Siedziałem na łóżku wyprostowany, mały, śmiertelnie przerażony chłopczyk, wstrzymywałem oddech i powtarzałem w myśli straszliwe słowa: «BÓG JEST GŁUPI!» Oczekiwałem Jego natychmiastowego objawienia, śmiertelnego ciosu [...] ale nic się nie stało. Zacząłem więc na cały głos wykrzykiwać te bluźnierstwa — i ciągle nic! Noc po nocy przeżywałem tę samą scenę. [...] Poza tym w szkole czułem się nieszczęśliwy, bo musieliśmy sobie wszystko przyswajać zbyt mechanicznie, nigdy nie wkładając serca w to, co robimy. Jednak nauczyłem się mówić po rosyjsku, a także po niemiecku, którym to językiem wszędzie wokół mnie się posługiwano. Razem z rodzimym, polskim [! — K.P.], znałem więc już trzy języki.” (18–19).

4. „Do najulubieńszych należały powieści Sienkiewicza [...]. Poezję uważałem za fałszywą muzykę, za coś w rodzaju «ubogiej krewnej muzyki». Odczuwałem zawstydzenie, słysząc jak forma, takt i rytm służą nie dźwiękom, lecz wzniosłym słowom. Ilekroć któraś z młodszych panienek w naszej rodzinie zaczynała deklamować wiersze (jak to było wówczas w modzie), dostawałem nerwowego ataku śmiechu i musiałem wychodzić z pokoju.” (20).

5. „Kraj, w którym się urodziłem, obejmował zaledwie jedną trzecią terytorium Polski. Haniebne przymierze trzech szczypanych władców — pruskiego króla Fryderyka «Wielkiego», osławionej rosyjskiej carycy Katarzyny II, również przezwanej «Wielką», oraz cesarzowej Austrii Marii Teresy — podzieliło Polskę na trzy zabory.” (21).

6. „Drugie wydarzenie okazało się znacznie bardziej kłopotliwe. Aby przygotować się do *bar-mykwy* musiałem zacząć chodzić do szkoły przy ży-

dowskiej synagodze reformowanej i opanować podstawy języka hebrajskiego; uznałem to za nieoczekiwany zamach moralny na moją osobę, nie do pogodzenia z moją przeszłą i obecną postawą moralną. Rodzice, a zwłaszcza ojciec, nigdy nie byli ortodoksami. Matka chodziła do bożnicy głównie po to, aby ją widziano. Przestrzegaliśmy tylko sabatu. Ale był to raczej [...] pretekst, by w każdy piątek cała rodzina mogła się spotkać w radosnym nastroju. Wychowani zostaliśmy w duchu polskim. Nie przywiązywaliśmy większej wagi do żydowskich praw i dogmatów, choć zawsze byliśmy dumni z naszego pochodzenia [! — K.P.]. Mimo to pamiętam, że niejednokrotnie odnosiliśmy się z pogardą i lekceważeniem do polskich Żydów-ortodoksów, z ich czarnymi chałatami do ziemi, długimi brodami, pejsami i religijnym zawrotem. Raz czy dwa ojciec zabrał mnie ze sobą do synagogi — ale wyłącznie ze względów muzycznych — abym posłuchał jakiegoś sławnego kantora. [...] Jednak musiałem być posłuszny, toteż przez trzy czy cztery tygodnie zmuszony byłem wysłuchiwać znudzonego, monotonnego głosu mężczyzny, który usiłował wytłumaczyć pięćdziesięciu chłopcom zawiloci języka hebrajskiego i biblijnej interpretacji naszego żywota. [...] Po krótkiej wymianie zdań w języku hebrajskim między rabinem a pozostałymi ceremonia dobiegła końca. Meyerowie i matka zaprowadzili mnie do doskonalej koszernej restauracji; otrzymałem też tradycyjne prezenty. Od matki dostałem *tefilin*, które miały mi ponoć służyć przy odmawianiu codziennej modlitwy. Meyerowie zaś podarowali mi złoty zegarek, który okazał się znacznie przydatniejszy.” (60–61).

7. „Bal trwał do białego rana; gdy chodzi o tańce i picie, Polacy są niezmordowani, a przy tym zawsze potrafią zachować się z właściwą kurtuazją i elegancją manier [! — K.P.]” (116).

8. „Ale za to kobiety, warszawskie kobiety zasługują na osobny rozdział! W tym miejscu chciałbym jedynie stwierdzić, że — moim skromnym zdaniem — są to najbardziej pociągające przedstawicielki słabej płci na całej kuli ziemskiej! Do niewieściego wdzięku i szyku paryżanek dodajmy sławny *charme slave*, nordycką urodę, połączmy z włoskim temperamentem i bujnością, a wówczas dopiero potrafimy wyobrazić sobie typową Warszawiankę.” (128).

9. „Kształty gór przywodziły na myśl czarodziejski świat baśni [...], zdawały się niedostępne, lecz nie były takie dla swych synów, górali, jedynego niezwykłego plemienia, które w odróżnieniu od reszty Polaków żyło z nimi w bliskiej więzi. Smukli i wysocy, o orlich twarzach, wystających kościach policzkowych i zakrzywionych nosach przeważnie gładko wygoleni, górale sprawiali wrażenie idealnych modeli dla malarzy i rzeźbiarzy.” (137–138).

10. „Skomplikowany charakter miała ta moja siostra — ładna, choć w nieco zbyt mocnym, orientalnym typie, otrzymała wykształcenie bardzo powierzchowne, obejmujące między innymi naukę gry na fortepianie, język francuski i nieco tańca, jak przystało młodej dziewczynie z żydowskiej rodziny mieszczańskiej w Łodzi.” (173).

11. [W Warszawie] „właśnie wtedy zdarzało mi się coś ogromnie dziwnego: co noc, gdy zapadałem w sen, w podświadomości pojawiały się najbardziej fantastyczne i ekstrawaganckie sceny — zawsze grałem rolę osobistości potężnej i szczęśliwej. [...] W innych snach toczyłem zwycięskie **boje o Polskę, ratowałem Żydów** [! — K.P.] przed prześladowaniami [...].” (298–299).

12. „Dziś, kiedy piszę tę książkę jestem ogromnie szczęśliwy i wdzięczny Opatrzności za to, iż dane mi było dożyć tych czasów, w których odrodziło się państwo Izrael. Mój ojciec zawsze — jak daleko sięgam pamięcią wstecz — mówił i marzył o tej chwili. Mam uczucie, jak gdybym w głębi serca reprezentował go w tym podniosłym momencie.” (428).

13. „Wsiadłem do porannego pociągu do Florencji i zająłem miejsce przy oknie w przedziale pierwszej klasy. Na przeciwko mnie siedział wytworny starszy pan, Francuz, który słyszał mnie podczas przyjęcia u Rudinich. Przedstawił się, wypowiedział kilka słów pochwały i wciągnął mnie w przyjacielską pogawędkę. Do przedziału weszło polskie małżeństwo w średnim wieku i zajęło dwa miejsca przy drzwiach. W ostatniej chwili na pozostałych, środkowych miejscach, usiadł zdyszany, czerwony na twarzy Niemiec z żoną.

Pociąg gładko pokonywał przestrzeń, gdy w pewnym momencie doszło do zabawnego *qui pro quo*. Francuz i ja wszczęliśmy namiętą dyskusję o sztuce. Aby podkreślić wagę moich argumentów, podniosłem ręce do góry i zawołałem:

— Ależ Michał Anioł jest z nich największy!

Polka spojrzała na mnie karcąco.

— Patrz, jak ten smarkacz sobie pozwala z tym starszym panem — odezwała się do męża. — Ci francuscy chłopcy w ogóle nie mają wychowania... Zatracili wszelkie poczucie szacunku. Gdyby mój syn ośmielił się tak zachowywać, to by dostał takie lanie, że popamiętałby je na długo! Ten tu sprawia wrażenie bardzo niegrzecznego, Bóg raczy wiedzieć, kim są jego rodzice!

Bawiłem się doskonale, zachowując absolutny spokój. A nie był to jeszcze wcale koniec zabawy. Grając w Rzymie, skaleczyłem się w palec i ciągle jeszcze opatrywałem go, posługując się małą buteleczką spirytusu. Żona Niemca przyglądała mi się i nagle zapytała po niemiecku:

— Co się panu stało? Czy palec bardzo dokucza?



Po niemiecku powiedziałem jej, w czym rzecz.

— Mój mąż jest farmaceutą, mógłby panu pomóc.

Mężczyzna wydobyl z walizki pudełko, obejrzał palec i czymś go posmarował. Uprzejmie podziękowałem mu w jego języku. Gdy tylko Niemcy wszczęli ze mną rozmowę, moja Polka zaczęła się denerwować.

— Wiedziałam, wiedziałam — powiedziała z sardonicznym uśmiechem.

— To jest ordynarne szwabisko. Jakżeż mogłam go wziąć za Francuza... Tylko Niemiec może być tak arogancki!

Bawiłem się coraz lepiej i czekałem na stosowny moment. Z rozmowy dowiedziałem się, że Polacy pochodzą z Krakowa. Francuz i ja kontynuowaliśmy dyskusję, od czasu do czasu rozmawiałem też po niemiecku z moimi sąsiadami. Na krótko przed Florencją wyciągnąłem pudełko wyśmienitych czekoladek i poczęstowałem towarzyszy podróży. Francuz wziął jedną czekoladkę, Niemcy także, ale kiedy grzecznie podałem pudełko Polakom, pani odmówiła wzgardliwym gestem.

— Wyglądają smakowicie, ale nie przyjąłabym niczego od tego smarkacza. — odezwała się do męża po polsku.

Kiedy pociąg zatrzymał się i wszyscy przygotowywaliśmy się do wyjścia, zwróciłem się do niej najczystsza polszczyzną:

— A co słyhać w Krakowie, proszę pani?

Spojrzała na mnie z wyrazem osłupienia na twarzy i wydała z siebie przeciągłe «Auuuu». Mąż obrzucił ja morderczym spojrzeniem i szybko wyprowadził z przedziału. Opowiedziałem całą historię Francuzowi — zaśmiewaliśmy się do łez.”

## Bibliografia

- Austin John Langshaw, 1975, *How to do things with Words*, The Clarendon Press Oxford. Oxford University Press. Zur Theorie der Sprechakte, Philip Reclam Jun.Stuttgart przekł. Eike von Savigny.
- Bartmiński Jerzy, 1994, *Jak się zmienia stereotyp Niemca w Polsce*, „Przegląd Humanistyczny” nr 5, s. 81–101.
- Besemeres Mary, 1998, *Language and Self in Cross-Cultural Autobiography: Eva Hoffman's Lost in Translation*, Canadian Slavonic Papers/Revue, Vol. XL, Nos. 3–4, IX–XII.
- Bajerowa Irena, 2000, *Polski język ogólny XIX w. Stan i ewolucja*, t. 3, *Składnia. Synteza*, Wyd. UŚI, Katowice.
- Bobrownicka Maria, 2000, *Poliglotyzm społeczeństw słowiańskich a rozwój ich świadomości narodowej*, [w:] *Język a tożsamość...*, s. 19–38.
- Gellner Ernest, 1998, *Language and Solitude. Wittgenstein, Malinowski and the Habsburg Dilemma*, Cambridge, University Press.
- Hoffman Eva, 1991, *Lost in Translation: A Life in a New Language*, London 1991.

- Język a tożsamość narodowa. Slavica*, 2000, pod red. Marii Bobrownickiej, Universitas, Kraków.
- Klemensiewicz Zenon, *Historia języka polskiego*, Warszawa PWN 1974.
- Kłańska Maria, 2000, *Tożsamość narodowa Żydów w monarchii habsburskiej ery konstytucyjnej, a ich wybory kulturowe*, [w:] *Język a tożsamość*, s. 221–256 (cyt. 253–254);
- Kłoskowska Antonina, 1996, *Kultury narodowe u korzeni*, Warszawa.
- Kornhauser Julian, 2000, *Na smudze chaosu*, TP, nr 26
- Kozioł Urszula, 2000, *O Josifie Brodskim: O Żydostwie i o poezji*, Odra, 9, s. 113–114.
- Odojewski Włodzimierz, 1988, *Jeżeli jeszcze kiedyś wrócę. . .*, Tygodnik Powszechny, nr 50.
- Pisarek Walery, 1992, *Współczesne słowa sztandarowe w Polsce i ich publiczność*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1–2, 16–37.
- Pisarek Walery, 1994, „*Słyszac słowo wolność*”, RNDydakt. P. Językozn. VIII, z. 168, 160–174.
- Pisarkowa Krystyna, 1976, *Konotacja semantyczna nazw narodowości w języku polskim*, Z Prasozn. 1, 5–26; (przedr.: *Z pragmatycznej stylistyki, semantyki i historii języka*. Wybór P IJP PAN 89, Kraków 1994, 215–234)
- Pisarkowa Krystyna, 1978, *Hasło honor jako przedmiot analizy pragmatycznojęzykowej*, IJP, Polonica IV, 117–135 (przedr.: *Z pragmatycznej stylistyki*, 1994, 55–71).
- Pisarkowa Krystyna, 1982, *Language and Nationality. Implications* (według referatu z: *World Communication, Decisions for the Eighties School*, Annenberg School of Communication Uniwers. Philadelphia) BPTJ XXXIX, s. 33–43.
- Pisarkowa Krystyna, 1998, *Pragmatyka przekładu*, IJP PAN.
- Pisarkowa Krystyna, 1999a, *Semantyczne klucze do kultury*, [w:] *Między oryginałem a przekładem*, V: *Na początku był przekład*, red. M. Filipowicz-Rudek, J. Koniecznej-Twardzikowej, U. Kropiwiiec, Kraków, s. 335–354.
- Pisarkowa Krystyna, 1999b, *Krzywda jako słowo-klucz*, „Collectanea Linguistica”.
- In honorem Casimiri Polański*, pod red. Marii Brzeziny i Haliny Kurek, Księgarnia Akademicka, Kraków, s. 143–150.
- Pisarkowa Krystyna, 2000, *Język kultury a tożsamość jednostki* — rec.: Marcel Reich-Ranicki, *Mein Leben*, Deutsche Verlags-Anstalt GmbH, Stuttgart, 1999, s. 566, Ruch Literacki XLI, 2000, z. 4, s. 503–507.
- Pisarkowa Krystyna, 2001, *Miejsce wydarzenia a determinacja czasu: stante pede*, „Prace Filologiczne” tom XLVI, Warszawa, s. 483–487.
- Pisarkowa Krystyna, 2002, *Tożsamość jednostki w świetle języka kultury*, [w:] *Składnia. Stylistyka. Struktura tekstu. Księga jubileuszowa dedykowana Profesor Teresie Ampel*, pod red. M. Krauz i K. Ożoga, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów, s. 27–32.
- Pojęcie ojczyzny we współczesnych językach Europy*, 1993, red. J. Bartmińskiego, Inst. Europy Środkowo-Wschodniej, Lublin.
- Rubinstein Artur, 1976, *Moje młode lata*, przekł. z ang. (1973 NY) Tadeusz Szafar, PWM Kraków.
- Ruta Magdalena, *Dwujęzyczna twórczość literacka: Przypadek Kalmana Segala* (w przygotowaniu).
- Tomas Venclova, 1997, *Aleksander Wat, obrazburca*, przekł. Jan Gościński, Kraków, Wyd. Literackie.
- Wat Aleksander, 1977, *Mój wiek, Pamiętnik mówiony*, t. 1–2, Londyn.
- Weinreich Uriel, 1953, *Languages in Contact. Findings and Problems*, Columbia University, (1953) III Printing, Mouton and Co., London–The Hague–Paris, 1964.

## THE IDENTITY OF A CARRIER OF ETHNIC STEREOTYPES

A national stereotype, contrary to the stereotype of a foreigner, is positive, while a spreading multilingual and multicultural nature of contemporary societies modifies the conception of a nation, its progress or regress, the interference of the state and the nation's very essence in the linguistic sense. The multilingualism of the carriers of ethnic stereotypes requires knowledge of several cultures; e.g. in Poland these would be Polish and Jewish cultures. For Polish Jews, the Polish language was the language of school, profession and a fascinating culture. Rubinstein, for example, claims in his autobiography that he loves Poland, that lessons of Polish were his joy, that he has a positive stereotype of a Polish man and woman, of the Tatras and Tatra-dwellers, but also that he had a close contact with Jewish culture. Celan, in turn, the most distinguished contemporary poet of the German language, is a typical representative of someone functioning in a borderland area, an expert on and translator of Romanian, German, Hebrew, Russian, English and French texts. Reich-Ranicki identifies himself with German culture, although as a Jew he experienced persecution, a ban on higher education, deportation and a stay in ghetto. All he had was the German language and the knowledge of German culture: it is this culture that he considers his own. However, he also understands and loves Chopin as a „musical poet”, representing Poland, its great lyricism, Romantic and later poetry. After the war, he assumes another name (a Slavic one) and answering Grass's question concerning his identity, he answers: „A half-Pole, half-German and fully a Jew. The homeland he misses is found in art. He is distinguished from others by the loneliness he draws from literature, which allows one to take a metalinguistic stance on the reality reflected in one of the natural languages in which one operates.